Nr. 3 Lwów, dnia 1-go marca 1929. Rok VI.

Adres Redakcji: Lwów, ul. Tarnowskiego 79.

Adres Administracji: Plac Św. Ducha L. 1. (Kasa Skarbowa I)

GŁOS URZĘDNICZY

Cena 50 groszy

Organ małopolskich urzędników rachunkowo-kasowych.

Redaguje Komitet. Wychodzi raz w miesiącu. Wydaje Towarzystwo małopolskich urzędników rach.-kas.

Nr. konta P. K. O. **141.944.** Odpowiedzialny redaktor: **Marceli Krajewski.**

Na listach i wszelkich pismach, adresowanych bądź to do Towarzystwa Małopolskich urzędników rachunkowo-kasowych, bądź też do Redakcji „Głosu Urzędniczego", należy umieścić pod miejscem przeznaczenia „Lwów" dopisek: **Kasa Skarbowa I, plac Św. Ducha L. 1.**

Redakcja „Głosu Urzędniczego".

Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Małopolskich-Urzędników Rachunkowo-Kasowych

odbędzie się

w niedzielę dnia 10 marca o godz. 9-tej

a w razie braku kompletu

o 10-tej rano, w lokalu Stowarzyszenia Kupców i Młodzieży Handlowej we Lwowie, przy ul. Halickiej L. 19, I. p.

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie z czynności Wydziału za ubiegły rok administracyjny.
4. Sprawozdanie kasowe.
5. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
6. Wybór trzech członków Komisji szkontrującej na przeciąg jednego roku.
7. Preliminarz na rok 1929/30 i oznaczenie wysokości wkładek.
8. Wnioski (z § 16 i 19 statutu) i interpelacje.

ZA WYDZIAŁ

Towarzystwa Małopolskich Urzędników Rach.-Kasowych:

Sekretarz: *Saling,* m. p. Prezes: *Nowakowski,* m. p.

Kult sfer gospodarczych a sprawa urzędnicza.

Przechodziliśmy już rozmaite fazy naszego życia gospodarczego, które nie sprzyjały polepszeniu bytu pracowników państwowych, wyczekujących cierpliwie i z nieprawdopodobnem wprost poświęceniem patrjotycznem chwili, kiedy finanse Państwa się poprawią i umożliwią ciągle odkładaną i od dawna solennie obiecywaną regulację płac. Tak minęły już okresy wojny, dewaluacji, sanacji Skarbu Państwa, sanacji gospodarki krajowej i doczekaliśmy się wreszcie oddawna upragnionej chwili, kiedy mogliśmy z całem zaufaniem liczyć na zrealizowanie naszych postulatów w całej pełni, tembardziej, że budżet za rok 1928/9 wykazał zwyżkę w dochodach w wysokości ponad 178 miljonów złotych.

W naszych rachubach zapomnieliśmy jednak o drobnostce, mianowicie tej, że żyjemy w czasach bezwzględnej walki wszystkich przeciw wszystkim, że w walce tej zwycięża tylko silniejszy i że, trwając w swej indolencji organizacyjnej, daliśmy najgroźniejszemu naszemu przeciwnikowi, tak zwanym sferom gospodarczym, zorganizowanym w potężne związki i kartele, wzrość w taką siłę, że wpływy tychże na Rząd nie dopuszczają nawet do wzięcia pod rozwagę katastrofalnego położenia rzesz pracowniczych. Czynniki rządzące, pod naciskiem haseł o rozbudowie przemysłu, popieraniu wyrobów krajowych, podniesieniu produkcji rolnej, o rozbudowie Banku Rolnego i Banku Gospod. Krajowego i t. p., rzucone przez sfery gospodarcze i codziennie przez prasę, pozostającą na usługach tychże, w obszernych artykułach uzasadniane i omawiane, zwróciły swą uwagę prawie wyłącznie na te zagadnienia i popierają wydatnie sfery te zapomocą subwencji, kredytów, odpowiedniej polityki celnej, ulg podatkowych i innych.

Wobec głodowych płac pracowników państwowych, nie mających analogji w państwach europejskich, nie może ulegać żadnej wątpliwości, że popieranie przez Rząd przemysłu i rolnictwa, a zwłaszcza t. zw. etatyzm t. j. prowadzenie w państwowym zarządzie całego szeregu przedsiębiorstw, między niemi kolosalnych rozmiarów budowy portu w Gdyni, może mieć miejsce tylko kosztem szerokich mas pracowników państwowych.

Zaiste! na ciężką próbę wystawia się uczucia patrjotyczne tych parjasów społeczeństwa polskiego.

Najboleśniejsze przy tem wszystkiem jest to, że nie wierzymy, aby ofiary te wyszły kiedykolwiek na korzyść pracownikom państwowym lub dzieciom tychże. — Jeżeliby tu ktoś zarzucił, że nie na tem polega patrjotyzm, aby prędzej, czy później ze swych czynów patrjotycznych ciągnąć korzyści, to odpowiemy, że jednak też nie na tem się zasadza, aby jedna tylko warstwa społeczeństwa wyłącznie służyła za nawóz pewnej uprzywilejowanej klasie ludności.

Musimy zresztą przy tej sposobności stwierdzić, że zbyt często nadużywa się haseł patrjotycznych dla celów pewnych grup społeczeństwa, skutkiem czego stają się one frazesami ze zbyt przeźroczystą tendencją i chybiają celu.

Pomijając jednak antagonizmy klasowe, stawiamy w wątpliwość skuteczność i pomyślność jednostronnego kultywowania przemysłu i rolnictwa, jak również nie możemy nabrać przekonania, że konieczne jest zakładanie przez Państwo przedsiębiorstw lub obejmowanie prywatnych zakładów przemysłowych w zarząd państwowy, choćby nawet w takich wypadkach, gdzie kapitał prywatny nie chce lub nie może się zaangażować. Kapitał prywatny lepiej wyczuwa niebezpieczeństwo jakie może mu grozić, niż urzędnik państwowy, który zarządza funduszami nie swojemi, lecz państwowemi i kapitał prywatny lepiej wykorzysta konjunkturę i lepiej będzie kalkulował, mając potrzebne koneksje w całym świecie i wyszukując o wiele sprawniej rynki zbytu.

Etatyzm usprawiedliwiają jego zwolennicy tem, że kapitał prywatny w pewnych wypadkach bądźto nie zdradza ochoty, bądźteż nie może z powodów natury materjalnej zaangażować się w zakładach przemysłowych. Sądzićby należało, że w takich wypadkach Państwo tembardziej nie powinno zapuszczać się w ryzykowne przedsięwzięcia, ileże fundusze państwowe pochodzą z danin publicznych, wypłacanych przez całe społeczeństwo. Nie można bowiem przypuszczać, aby inicjatywa prywatna nie zdołała zebrać kapitałów, potrzebnych do powołania do życia lukratywnych przedsiębiorstw, choćby nawet kapitały miały być uzyskane zagranicą. Brak zainteresowania się kapitału jakiemś przedsiębiorstwem jest zatem najlepszym wskaźnikiem jego nierentowności lub nawet zagrożenia.

Nie ulega zaś wątpliwości, że każde przedsiębiorstwo, chociażby było założone w najpomyślniejszych warunkach, jest narażone na straty lub nawet ruinę, czy to w bliższej, czy dalszej przyszłości, gdyż stosunki gospodarcze, zwłaszcza w powojennej Europie, ulegają ciągłym zmianom z powodu nieustających tarć między europejskiemi centrami gospodarczemi.

Na dowód tego twierdzenia niech służy przykład z życia gospodarczego Włoch, gdzie szalona rozbudowa przemysłu w latach 1923—1926 okazała się sztuczna, bo nie odpowiadająca rzeczywistym potrzebom i w roku 1926, znalazła katastrofalne zakończenie.

Dla poparcia wyżej wspomnianych haseł podniesiono w prasie codziennej wielki krzyk na temat bierności bilansu handlowego, malując następstwa w najczarniejszych barwach i wyolbrzymiając straty do fantastycznych rozmiarów. Naturalnie nie zaniedbywano przy tej sposobności jak najenergiczniejszej propagandy na rzecz odbudowy przemysłu i podniesienia rolnictwa, wzywając zarazem społeczeństwo do bojkotowania towarów zagranicznych. Wskutek tego alarmu zaczęto się zastanawiać nad tą kwestją w zwoływanych *ad hoc* konferencjach przedstawicieli zainteresowanych sfer. Tak np. odbyła się we Lwowie w Izbie Handlowo-Przemysłowej dnia 1-go grudnia ub. r. ankieta, która zgodnie skonstatowała, że „wielką część rubryk pasywnego bilansu wypełniają kwoty zużyte na inwestycje i sprowadzenie maszyn.

Rubryki te zatem są albo raczej powinne być aktywne, gdyż zwiększają nasz majątek narodowy".

Prof. Hauswald w swem przemówieniu wezwał obecnych do porzucenia akademickiej debaty o ujemnym bilansie handlowym, „bilans ten bowiem nie jest bilansem lecz tylko zwykłym stanem Kasy. — Stan Kasy niczego nie dowodzi, mogło bowiem przybyć znacznie więcej towaru, niż ubyło pieniędzy. Przyczyną natomiast ciężkiego położenia jest zmniejszona wartość nabywcza konsumenta. Urzędnicy dostają ledwie 60 procent pensji przedwojennej — a i tych 60 procent nie ma nawet połowy tej siły nabywczej, jaką miały przed wojną".

Spowodowana przez sfery gospodarcze akcja rządowa, popierająca intensywnie przemysł i rolnictwo wydaje się nam być jednostronną i przesadną. Jednostronną dlatego, że swoim rozmachem usuwa na bok wszystkie inne zagadnienia życia społecznego, między niemi kwestę urzędniczą, która jest bezprzecznie jedną z najbardziej naglących. Społeczeństwo nasze dostatecznie już zrozumiało, bo odczuło na własnej skórze, że niepomiernie niskie wynagradzanie pracowników państwowych oddziaływa fatalnie na interesy kupców, rzemieślników, rolników, a nawet w pewnej mierze przemysłowców. W normalnych warunkach urzędnik państwowy i prywatny jest jednym z najlepszych klijentów kupca, bardzo chętnie widzianym, w wielu wypadkach jedynym odbiorcą wyrobów rękodzielniczych, głównym konsumentem nabiału, jarzyn, mięsa i wielu innych artykułów spożywczych i odzieżowych. Wiele, bardzo wiele egzystencji ludzkich stoi i upada razem z urzędnikiem. To też narzekanie na głodowe płace pracowników państwowych jest obecnie powszechne i spotyka się codziennie tak na placu targowym, jak w sklepie, w warsztatach rzemieślniczych i u rolnika. Pracownik państwowy bowiem, pobierający płacę, obliczoną tylko na liche wyżywienie i jeszcze gorsze odzienie, ogranicza swoje potrzeby do minimum i pomniejsza przez to dochody bardzo wielu współobywateli.

Przesadną nazwaliśmy w mowie będącą akcję dlatego, że niema ona uzasadnienia, ani w zapotrzebowaniu wewnątrz kraju, ani też zagranicą. Ludność nasza jest naogół biedna, nawet w stosunku do ludności państw zachodnich bardzo biedna. Jako kraj rolniczy posiada Polska duży procent chłopów małorolnych, których zapotrzebowanie wyrobów przemysłowych jest znikome. Z powodu nędznych warunków bytu konsumcja ogranicza się przeważnie do własnych ziemiopłodów i wyrobów odzieżowych, a przy produkcji rolnej posługują się prymitywnemi narzędziami. — Z ludności miejskiej pracownicy państwowi, prywatni, robotnicy i drobni kupcy jako konsumenci nie odczuwają potrzeby zbytniej rozbudowy przemysłu, ponieważ materjalne ich stosunki nie pozwalają na przekroczenie granic, wśród których obraca się ich nędzne wegetowanie. Natomiast sfery dobrze sytuowane, o ile nie są wprost zainteresowane w dążeniach do samowystarczalności gospodarczej, odnoszą się do tego hasła dość biernie, czego najlepszym dowodem bardzo znaczna konsumcja zagranicznych towarów luksusowych i spożywczych.

Wprawdzie rozbudowa przemysłu i instytucji bankowych pomyślana jest w pierwszym rzędzie jako akcja obronna przeciw odpływowi naszych pieniędzy za granicę z tytułu należności za sprowadzane wyroby przemysłowe, ale jako taka godzi ona w interesy państw, z któremi łączą nas stosunki bądź przyjazne, bądź też gospodarcze. Celem naszej polityki gospodarczej jest urzeczywistnienie jak najdalej idącej samowystarczalności. Chcemy wywozić jak najwięcej produktów rolnych i w tym celu staramy się podnieść produkcję rolną, natomiast chcemy ograniczyć import wyrobów przemysłowych i w tym celu zakładamy przedsiębiorstwa przemysłowe. Jedno i drugie kolliduje mocno z polityką gospodarczą zachodnich państw wysoko uprzemysłowionych, których byt zależy od możności wywozu swych produktów.

Ponieważ Polska, jako państwo rolnicze ma na zbyciu produkty rolne, drzewo, węgiel, produkty naftowe i inne, które mają popyt w tych właśnie państwach zachodnich, a pozatem wchodzą w grę inne interesy natury politycznej i finansowej, przeto zniewoleni jesteśmy utrzymywać z niemi stosunki handlowe i sprowadzać od nich wyroby przemysłowe.

Dlatego forsowanie i finansowanie przez Państwo uprzemysłowienia kraju nie odpowiada dzisiejszym warunkom. Inicjatywa powoływania do życia przedsiębiorstw przemysłowych powinna pozostać w ręku kapitalistów, którzy wyczuwają dobrze, kiedy, gdzie i w jakiej gałęzi produkcji można z dobrymi widokami założyć jakąś fabrykę, ponieważ własnym majątkiem odpowiadają za swoje przedsięwzięcia. O ile potrzebne kapitały nie znalazłyby się we własnym kraju, to znajdą oni też drogę do kapitału zagranicznego, a rzeczą Rządu byłoby tylko, przystęp temu kapitałowi ułatwić przez zapewnienie odpowiedniej ochrony i udzielenie żądanych ewentualnie ulg podatkowych i innych.

Ubolewa się często i nie bez racji, nad tem, że przemysł nasz jest chory. Najważniejszą przyczyną choroby jest bez wątpienia brak kapitału, którego w Polsce nie ma w dostatecznej ilości, zaś kapitału zagranicznego nikt nie stara się przyciągnąć, przeciwnie stawia mu się najrozmaitsze przeszkody. Inna przyczyna tkwi w zachłanności naszych przemysłowców, którzy bez znaczniejszych wkładów chcą wyciągnąć z przedsiębiorstwa w jak najkrótszym czasie jak największe zyski, skutkiem czego wyroby jakościowo nie dorównują zagranicznym, a są przytem stosunkowo droższe, co nie zachęca wcale konsumentów do popierania wyrobów krajowych.

Brak nam w Polsce kapitału i brak żywego obrotu pieniężnego i towarowego, które to czynniki potęgują życie i dają dobrobyt. Sprowadzić je można nie przez ograniczanie się do własnych (polskich) kapitałów, ani przez utopijnie pojętą, absolutną samowystarczalność narodową, lecz przez stworzenie międzypaństwowego systemu gospodarczego, uwzględniającego potrzeby poszczególnych krajów w myśl wywodów, zawartych w artykule p. t. „Nowy Ustrój" zamieszczonym w *Głosie Urzędniczym* Nr. 7 z roku 1928.

Zdaje się, że ideologia ta przybiera nareszcie i u nas realniejsze kształty, albowiem po raz pierwszy od czasu odrodzenia Polski polityk tej miary co p. minister Zaleski w mowie, wygłoszonej na posiedzeniu Komisji spraw zagranicznych senatu dnia 11-go lutego b. r. zapowiedział akcję Rządu w kierunku kolaboracji ekonomicznej z państwami europejskiemi.

Oby akcja ta sprowadziła nasze życie gospodarcze na właściwe tory!

L. S.

ODPIS.

Towarzystwo Urzędników rachun.-kasowych.

Sekcja: Kraków.

W sprawie awansów urzędników rach.-kasowych w okręgu I-szym Izby Skarbowej w Krakowie.

Do

Szanownego Zarządu

Okręgowego Koła S. U. S.

w Krakowie.

Ostatnie awanse urzędników rachunkowo-kasowych w okręgu Izby Skarbowej w Krakowie, podobnie jak i awanse lipcowe z r. 1928 są dowodem, że Władze centralne nie respektują zupełnie wniosków przedkładanych przez Izby Skarbowe, wnioski te kreślą bez miłosierdzia, skutkiem czego, cały szereg stanowisk zostaje nieobsadzonych z prawdziwą szkodą pracowników rachunkowo-kasowych, którzy wskutek niemianowania, ponoszą straty nietylko materjalne, lecz i moralne.

Obliczenia nasze wykazują w etacie urzędników rachnkowo-kasowych w okręgu Izby Skarbowej w Krakowie, wolnych, nieobsadzonych stanowisk

w VII	stopniu	8
w VIII	„	12
w IX	„	3
w X	„	38
	Razem	61

którą to liczbę, z dnia na dzień powiększają Koledzy nasi, wnoszący podania o przeniesienie w stan spoczynku.

Dlaczego mamy tyle nieobsadzonych stanowisk, nie dla braku kandydatów na te posady, kwalifikowanych b. dobrze, lecz jedynie tylko, dla uzyskania oszczędności budżetowych, to zagadnienie, które rozwiązać musi Centralne Stow. Urzęd. Skarb. w Warszawie, które wie również dobrze o tem, że w całym etacie skarbowym, mamy takich nieobsadzonych stanowisk kilka tysięcy, że oszczędności na naszym organiźmie urzędniczym przeprowadzane, dają owe nadwyżki kasowe, które uzasadnia się oszczędną i celową gospodarkę budżetową.

Wobec tego wyniku nominacji, wielce krzywdzącego wszystkich Kolegów niemianowanych, z przyczyn nam niewiadomych, żądamy stanowczego i energicznego wystąpienia S. U. S. U. w Warszawie z odpowiednim przedstawieniem całej sprawy P. Ministrowie Skarbu i proponujemy Zarządowi Okręgowego Koła S. U. S. U. w Krakowie odniesienia się do wszystkich kół okręgowych w Polsce, w sprawie zwołania w jak najkrótszym czasie zjazdu w Warszawie, celem wszczęcia wspólnej, celowej akcji, któraby poruszyła sprawę krzywdzących nominacji, nietylko w Ministerstwie Skarbu, lecz sprawą tą zainteresowała P. Posłów bez różnicy partyjnej, oraz by przypomniała P. Posłom, którzy mienią się być rzecznikami stanu urzędniczego, że spraw naszych nie pilnują należycie i wezwać ich, do obrony naszych słusznych żądań.

Na zjeździe tym, należy również poruszyć ostateczne załatwienie sprawy reorganizacji kas i urzędów, oraz sprawę stabilizacji, która ma być rzekomo ukończoną do dnia 31 marca 1929, a wedle notatek dziennikarzy znowu odroczoną *ad infinitum*.

Kraków, dnia 20 lutego 1929.

Prezes:

Reczyński m. p.

Sekretarz:

Henryk Ściborowski, m. p.

Od Administracji.

Zdarza się, że Czytelnicy nasi z pośród Kół koleżeńskich, nie otrzymują często na czas numerów naszego pisma, co powoduje liczne reklamacje, najczęściej ze strony Kolegów z innych dzielnic. Administracja naszego pisma nieposiada własnego konta czekowego i otrzymuje wykazy prenumeratorów, którzy wpłacili należytość za pismo przez P. K. O. od Towarzystwa.

Ponieważ jesteśmy w szczupłem gronie pracowników przeciążeni pracą organizacyjną, uprasza się P. T. Czytelników o pobłażliwość, gdyż nie mogliśmy dotąd wprowadzić urządzeń, zapewniających sprężystsze jej funkcjonowanie. W najkrótszym czasie, gdyż już od marca b. r. po Walnem Zgromadzeniu, zostaną wszelkie braki usunięte, co zapewni Czytelnikom i Prenumeratorom punktualny odbiór naszego pisma.

MEMORJAŁ

Stowarzyszeń i ogółu Skarbowych Urzędników Rachunkowo-Kasowych, w sprawie zmiany Rozporządzenia Pana Ministra Skarbu z dnia 20-go czerwca 1927 r., celem utrzymania niezawisłości Kas Skarbowych od Urzędów Skarbowych, Podatków i Opłat.

TREŚĆ:

Do

Ministerstwa Skarbu

w Warszawie.

Na zjeździe naczelników wydziałów podatków bezpośrednich, Izb Skarbowych, odbytym w początkach grudnia 1928 roku w Warszawie, pod przewodnictwem Pana Dyrektora Departamentu Podatków i Opłat, powzięto uchwałę, aby Kasy Skarbowe — w związku z koniecznością prowadzenia przez nie ksiąg bierczych podatków bezpośrednich — włączyć do Urzędów Skarbowych Podatków i Opłat — i w celu wprowadzenia tej uchwały w życie — postanowiono przedłożyć Panu Ministrowi Skarbu stosowny projekt.

Gdyby projekt ten istotnie miał być zrealizowany — nasz ustrój kasowości i rachunkowości uległby zasadniczej zmianie. Aparat państwowy na wszelkie zmiany jest bardzo czuły i przy wprowadzeniu nawet najkorzystniejszych zmian, — nim one się przystosują i przyniosą Państwu korzyści — w początkach wytwarza się w administracji pewnego rodzaju zamieszanie i nieład; zmiana zaś ujemna pociąga za sobą nie dające się nieraz obliczyć straty.

To też podpisane Stowarzyszenia, opierając się na licznych oświadczeniach swych członków — fachowców w służbie rachunkowo-kasowej i pragnąc ochronić Skarb Państwa od ewentualnych szkód, — poczytują sobie za obowiązek wobec Państwa w tej doniosłej sprawie, przedłożyć Ministerstwu Skarbu następującej treści:

Memorjał.

Obecna sprawność Kas Skarbowych i służby rachunkowo-kasowej w ogólności.

Wobec proponowanej zmiany organizacji kasowości, stwierdzić przedewszystkiem należy, czy sprawność Kas Skarbowych i wogóle działu służby rachunkowo-kasowej przy istniejącym obecnie systemie organizacyjnym jest należyta i czy system ten wymaga zmian organizacyjnych.

Funkcjonowanie Kas Skarbowych — poczynając od 1924 a nawet 1923 roku we wszystkich dzielnicach Państwa jest pod każdym względem zadawalające.

Świadczą o tem przedewszystkiem przedkładane Ministerstwu Skarbu — istotnie z doskonałą sprawnością i w nadzwyczajnie szybkim terminie — bo w ciągu trzech do pięciu dni — zestawienia dekadowe i miesięczne o obrotach kasowych. — O ile zważyć, że zestawienia te zawierają sumy wydatków i przychodów budżetowych, obrotowych i obcych według poszczególnych resortów ministerjalnych tak w gotówce jak i papierach wartościowych, a co najważniejsze — wykonują wpływ według poszczególnych podatków, to bez przesady twierdzić można, że zestawienia te i błyskawiczność ich dostarczania mają niesłychanie ważne znaczenie, bo są busolą w rękach Ministerstwa Skarbu, według których kieruje polityką finansową i gospodarczą funduszami Państwa. O ile więc powołane zestawienia Ministerstwo Skarbu otrzymuje w tak bardzo szybkich terminach, — zawdzięcza to jedynie znakomitej sprawności w fukcjonowaniu Kas Skarbowych, do której kasy doszły.

Drugim dowodem tej sprawności są roczne zamknięcia rachunkowe, składane odnośnym czynnikom w tak krótkim terminie, jakim nie może się wykazać żadne z państw obcych (Czasopismo Skarbowe Nr. 11. strona 411 z 1928 r.).

Wreszcie o ile chodzi o wiedzę zawodową, wydajność pracy, poczucie obowiązku, dyscyplinę służbową i sumienność całego personelu służby rachunkowo-kasowej, — to przymioty te urzędnicy rachunkowo-kasowi posiadają w takim wysokim stopniu, że gdyby pracownicy każdego innego działu administracji w równej mierze je posiadali, — sprawność polskiej administracji państwowej stałaby istotnie na znakomitym poziomie, a przedewszystkiem ilość nadużyć zniżyłaby się do nienotowanych po kilka lat wypadków, podobnie jak to ma miejsce w Kasach Skarbowych.

O precyzyjnem funkcjonowaniu Kas Skarbowych i działu służby rachunkowo-kasowej w ogólności, dzięki doskonałemu wyrobieniu personelu, podobnych przykładów wyliczyć by można cały szereg. Ramy niniejszego memorjału nie zezwalają jednak na to, ograniczamy się więc tylko do zwrócenia uwagi na ten fakt, że organizacją naszej rachunkowości i kasowości zainteresowały się państwa sąsiednie, zwracając się do Departamentu Kasowego Min. Skarbu o bliższe informacje, aby módz z powodzeniem zastosować nasz system rachunkowo-kasowy u siebie (Czasopismo Skarbowe Nr. 11. strona 411 z 1928 r.).

Już kilka tych słów wyjaśnia, że organizacja naszej kasowości zmian nie wymaga, przeciwnie — istniejący system należy umacniać i w dalszym ciągu coraz bardziej go doskonalić.

W jakim kierunku winien zmierzać rozwój Kas Skarbowych.

Doskonalenie zaś to winno iść w kierunku ściślejszej spoistości — z jednej strony z bankami państwowymi, a przedewszystkiem z Pocztową Kasą Oszczędności, z drugiej zaś — z innymi kasami miejscowymi każdego powiatu, w których Kasy Skarbowe stałyby się ośrodkami koncentrującymi w sobie obroty bezgotówkowe. Nastąpić zaś to może wtedy, kiedy — jak to słusznie podnosi p. J. Brzuza w zamieszczonym w numerze 12 „Czasopisma Skarbowego“ z 1928 r. artykule p. t. „Rozwój obrotów bezgotówkowych i wpływ ich na organizację rachunkowo-kasową“ — Kasy Skarbowe staną się zbiornicami P.K.O. pod względem ruchu czekowego, ekspozyturami P.K.O. pod względem ruchu oszczędnościowego.

Jakie szkody mogą wyniknąć przez włączenie Kas do Urzędów Skarbowych.

Ten naturalny rozwój Kas Skarbowych gdyby włączono je do Urzędów Skarbowych zostałby nietylko zatamowany, lecz cofnięty wstecz ze szkodą dla Państwa. Kasy Skarbowe bowiem wówczas nietylko, że nie mogłyby się stać ośrodkami zbiorowymi, koncentrującymi w sobie wszelkie obroty bezgotówkowe, ale zeszłyby do roli kas specjalnych przy Urzędach Skarbowych, wskutek czego odczuwanoby brak kas państwowych, mających za zadanie obsługiwać wszystkie władze państwowe. Obecna sprawność kas obniżyłaby się do poziomu pierwszych lat niepodległości, oszczędności zaś mimo połączenia nie osiągniętoby żadnych, czuwanie nad gospodarką kredytami władz asygnujących zostałoby w wysokim stopniu utrudnione, wytworzyłby się w rachunkowości i kasowości chaos, — co razem wzięte spowodowałoby nieobliczalne wprost szkody Skarbowi Państwa.

Powyższe twierdzenia uzasadnia się następującymi punktami:

Punkt 1 uzasadnienia.
Stosunek czynności kasowych związanych z poborem podatków do ogółu czynności Kas Skarbowych.

Wcielenie kas do Urzędów Skarbowych byłoby uzasadnione wtedy, gdyby ogół czynności, dokonywany przez Kasy Skarbowe przypadał na rachunek Urzędów Skarbowych. Tymczasem Kasy Skarbowe prócz podatków bezpośrednich — pobierają cały szereg innych sum, jak wpłaty podatków pośrednich, wpływy innych przychodów budżetowych, nie należących do danin publicznych, wpływy na rachunek sum obrotowych, depozytowych, komunalnych, rachunków bieżących, funduszów specjalnych, jak również dokonują wypłat tak z sum co tylko wyliczonych, jak również z sum budżetowych na podstawie otwartych kredytów; wykonują dalej inne czynności, jakoto przyjmują i wydają depozyty rzeczowe, kaucje i wadja, skupują obligacje pożyczek państwowych oraz kupony od tychże pożyczek, dalej wykonują sprzedaż znaczków stemplowych i innych papierów wartościowych, wreszcie dokonują obroty gotówkowe i bezgotówkowe z Bankiem Polskim, Pocztową Kasą Oszczędności, Centralną Księgowością Ministerstwa Skarbu, Centralną Kasą Państwową i z innymi Kasami Skarbowymi na obszarze Państwa, co nie ma żadnej łączności z Urzędami Skarbowymi. — O ile zważyć, że Kasy Skarbowe z wyżej wyliczonych sum przyjmują wpłaty i dokonują wypłaty na rachunek i zlecenia władz państwowych wszystkich resortów ministerjalnych, to łatwo zrozumieć, że wpływy podatków bezpośrednich, wynikające z działalności Urzędów Skarbowych, stanowią drobny odsetek, bo wynoszący zaledwie 10 do 15% ogółu czynności Kas Skarbowych, reszta zaś 85 do 90% czynności kasowych przypada wskutek działalności władz państwowych innych resortów. Nawet w tym wypadku, gdyby do Kas Skarbowych przeszły księgi biercze i egzekucja, zwiększona praca wskutek tej zmiany stanowiłaby maksimum 20 do 25% ogółu czynności, jakie kasy spełniają, co statystycznie zawsze można ustalić.

Tak nieznaczny odsetek prac, związanych z działalnością Urzędów Skarbowych, nie daje faktycznej podstawy do żądania, aby Kasy Skarbowe zostały wcielone do Urzędów Skarbowych.

Punkt 2 uzasadnienia.
Niebezpieczeństwo przyjmowania wpływów i dokonywania wydatków przez Władze bez pośrednictwa Kas Skarbowych.

Powyższe żądanie — wobec stale ujawniającej się tendencji wśród władz państwowych do tworzenia Kas w swoim

łonie — kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo, że inne władze, zwłaszcza wojskowe, administracyjne i szkolne, wystąpią z energicznem żądaniem posiadania własnych kas, względnie zaczną przyjmować wpłaty i dokonywać wypłaty bez pośrednictwa Kas Skarbowych, które w oczach tych władz spadną — jak to wyżej wspomniano — do roli kas specjalnych przy Urzędach Skarbowych. Przypuszczenia te są zupełnie uzasadnione, skoro zważyć, że niektóre jednostki wojskowe nawet obecnie usiłują wszystkimi sposobami posiadać fundusze na oprocentowanych rachunkach w bankach.

Zникną przeto Kasy Skarbowe, których zadaniem winno być obsługiwanie wszystkich władz państwowych, a w ślad zatem Ministerstwu Skarbu wymkną się z rąk nici zawiadywania funduszami państwowymi, leżącymi w kilkunastu tysiącach kas specjalnych, w tym czasie, kiedy na innem miejscu zachodzić będzie nagląca potrzeba większej gotówki. Najważniejsze, że w takim stanie rzeczy, o zapasach gotówkowych Ministerstwo Skarbu dowiadywałoby się w znacznie opóźnionych terminach, co dla polityki finansowej mogłoby mieć fatalne następstwa.

Punkt 3 uzasadnienia.
Różnica w zakresie działania Kas i Urzędów na połączenie tychże nie zezwala.

Trzecią z kolei przeszkodą do włączenia Kas Skarbowych do Urzędów Skarbowych jest różnica, zachodząca między zakresem działania Kasy a Urzędu Skarbowego. Zrozumiałą jest rzeczą, że daleko łatwiej jest zespolić w jeden urząd dwie jednostki administracyjne o identycznym zakresie działania, jaki istnieje np. między dwoma Urzędami Skarbowymi, niż dwie jednostki o działaniach różnych zakresów, jakie są między działaniem Kasy a Urzędem Skarbowym. Projektodawcy zatem połączenia Kas z Urzędami, o ile wierzyć można w szczerość ich dążeń do przysporzenia tą drogą Skarbowi Państwa oszczędności i o ile — według ich zdania — sprawność połączonych Urzędów nic by wskutek tego połączenia nie straciła, powinni przedewszystkiem dążyć, aby znajdujące się w większych miastach po kilka, a nawet kilkanaście Urzędów Skarbowych połączyć w jeden Urząd. Przemawia zatem tak jednolitość działania Urzędów Skarbowych, jak również i ta okoliczność, że w Warszawie, Krakowie, we Lwowie, czy też w innym większym mieście znajduje się w jednym budynku po dwa, trzy i więcej Urzędów Skarbowych, a więc zespolenie ich nie napotykałoby teoretycznie i praktycznie na żadne trudności, tembardziej, że rozdrobnienie tych Urzędów bynajmniej nie jest wywołane względami wygody dla opodatkowanych, pragnących mieć Urząd Skarbowy najbliżej swego zamieszkania, skoro — jak już powiedziano — po kilka Urzędów mieści się w jednym budynku.

Tymczasem nie tylko, że tej samej idei w stosunku do Urzędów nie propagują, ale wręcz przeciwnie ujawniają tendencje, będące antytezą pojętej przez łączenie Urzędów oszczędności. Wiadomą jest rzeczą, że noszą się z zamiarem, aby z zakresu działania Urzędów Skarbowych podatków bezpośrednich wyeliminować czynności, związane z wykonaniem ustawy o opłatach stemplowych i ustawy o podatku spadkowym i usilują przeprowadzić inny projekt, a mianowicie, aby do wykonywania wspomnianych ustaw powołać do życia specjalne, t. zw. okręgowe Urzędy Skarbowe opłat stemplowych, których teren działalności obejmowałby kilka powiatów.

Konsekwencja w postępowaniu projektodawców nie wymaga zatem bliższych komentarzy.

Ale nie chodzi o wykazywanie sprzeczności w dążeniach projektodawców, lecz o to, że wskutek połączenia dwu jednostek administracyjnych o różnych zakresach działania w jeden Urząd, sprawność funkcjonowania tego Urzędu całkiem się uniemożliwi. Doświadczenie bowiem poucza, że sprawność Urzędów Skarbowych podatków bezpośrednich, których teren działalności zwłaszcza w większych miastach, był zbyt wielki, pozostawiała wiele do życzenia, mimo, że zakres działania był jednolity. Okazała się więc konieczność rozczłonkowania tych wielkich Urzędów i po ogłoszeniu Rozporządzenia Pana Ministra Skarbu z 20 czerwca 1927 r., będącego — wobec oddania Kas pod ogólny nadzór naczelników Urzędów Skarbowych, niejako pierwszym etapem, zmierzającym do połączenia Kas z Urzędami — okazał się szereg innych rozporządzeń, na mocy których z jednego Urzędu Skarbowego potworzono po kilka Urzędów Skarbowych, a to w Białymstoku, Poznaniu, Bydgoszczy i t. d., przyczem w Poznaniu z dawniejszego jednego powstało aż cztery Urzędy Skarbowe.

Że tworzenie nowych Urzędów pociągnęło za sobą znaczne wydatki, nie można zaprzeczyć, ale wydanie tych rozporządzeń było konieczne, aby usprawnić akcję wymiarową i poborową podatków. Dlatego też po wcieleniu Kas do Urzędów, te ostatnie powiększą się, sprawność natomiast funkcjonowania ich i Kas Skarbowych nietylko się zmniejszy poniżej stopnia wymagań, ale zejdzie na drogę chaosu, wskutek którego ponieść może nieobliczalne straty.

Punkt 4 uzasadnienia.
Zespolenie Kas z Urzędami oszczędności Państwu nie przysporzy.

O ile chodzi o twierdzenie, że przez wcielenie Kas do Urzędów przysporzy się Skarbowi Państwa oszczędności, to jest ono zgoła bezpodstawne. Wprawdzie sama myśl połączenia wywołuje nadzieje w tym kierunku, gdy jednak kwetję tę rozważyć gruntowniej, dojdzie się do nie obalonych pewników, że o jakichkolwiek oszczędnościach z połączenia nie może być nawet mowy.

Oszczędność bowiem można zyskać dopiero wówczas, gdy zmniejszy się ilość obecnie wykonywanej pracy. Ilość pracy jednak, mimo połączenia pozostanie ta sama jak dotychczas, a temsamem nie będzie można zmniejszyć ilości personelu, którego uposażenie w wydatkach państwowych przy utrzymywaniu Urzędów stanowi największą pozycję. — Personel nie ulegnie zmianie ani ilościowej, ani pod względem stopni służbowych jakościowej, bowiem po wcieleniu Kasy do Urzędów stanie się ona oddziałem Kasowym tegoż Urzędu, w których to oddziałach urzędnicy posiadać będą te same stopnie służbowe co obecnie w Kasach.

Także nie można się spodziewać, aby w wydatkach rzeczowo-administracyjnych osiągnąć oszczędności, bo skoro ilość, personelu pozostanie ta sama, to również pozostanie ta sama wysokość wydatków na utrzymanie lokalów biurowych, światła, opału, utrzymania porządku, inwentarza, przyborów pisarskich i t. d.

Wreszcie jednym z argumentów projektodawców ma być rzekomo, że oszczędność zyska się na wysyłaniu mniejszej ilości okólników. Oszczędność uzyskana na okólnikach istotnie byłaby miniaturową, ale i z nią należałoby się liczyć, gdyby ona mogła mieć miejsce. Niestety i ten argument jest chybiony. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że każdy dział służby skarbowej wydaje okólniki i że Urząd Skarbowy podatków bezpośrednich nie otrzymuje tych samych okólników co Kasa Skarbowa i odwrotnie, Kasa Skarbowa nie otrzymuje tych, jakie otrzymuje Urząd Skarbowy, bo jej one są niepotrzebne. Jeśli zaś zechce się nawet z jednym z okólników wysłanych do Urzędów Skarbowych zaznajomić, to znajdzie go w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu.

Po włączeniu zatem Kasy Skarbowej do Urzędu Skarbowego, ilość okólników pozostałaby ta sama z tą tylko różnicą, że okólniki dotyczące służby rachunkowej i kasowej, byłyby kierowane zamiast do Kasy do Urzędu Skarbowego.

Gdzie zatem leży źródło oszczędności, wynikające z połączenia Kas z Urzędami Skarbowymi, pozostanie chyba na zawsze tajemnicą projektodawców.

(Dok. nast.)

Koledzy!

Ci koledzy, którzy nie są członkami Towarzystwa naszego, zechcą z każdej miejscowości dokąd wysyłamy numer zawierający memorjał, przyczynić się kwotą ogółem 1 zł za dwa numery pisma, na pokrycie kosztów akcji poniesionych we wspólnym interesie. — Czek załączamy.

Redakcja.

Do młodych!

Z każdym dniem przerzedzają się szeregi naszych członków, którzy od chwili powołania naszego Towarzystwa do życia wytrwale stali pod jego sztandarem. Organizacja nasza powstała na wiele, wiele lat przed wojną, przetrwała czasy zaborców i mimo zarzutów, że nic się w niej nie zmieniło od chwili odrodzenia się Państwa naszego, wciąż jeszcze posiada pełnię sił atrakcyjnych i żywotnych, a samo jej długoletnie istnienie w bardzo trudnych warunkach zdaje się wskazywać, jak bardzo jest potrzebną, mimo że nie zawsze rezultaty jej działalności są doraźne lub krzykliwie reklamowane.

Generacja członków, którzy powołali ją do życia ustępuje z pola. W jej miejsce wchodzą starsi, młodsi i najmłodsi. Obecne stanowisko w hierachji i społeczne, wykazujące jeszcze braki, lepsze nieco szanse młodych pod wielu względami, to praca jednej całej generacji członków. Z dorobku tego nie wolno nic roztrwonić, ani uronić!

Żywotność Towarzystwa musi być utrzymaną, niemoże ono wsiąknąć w inną organizację, program jego niemoże się rozwodnić w potoku frazesów. Do utrzymania go potrzeba dopływu sił, środków materjalnych, pracy twórczej! Młodzi i najmłodsi, którzy z pracy starszej, ustępującej generacji wyciągnęli stosunkowo największe korzyści, nie powinni dopuścić do zaniku organizacji. Moralnym ich obowiązkiem jest popierać Towarzystwo, podjąć hasła starszej generacji, mimo iż osiągnęli już stosunkowo szybciej, niż starsi stanowiska, o które walczyła starsza generacja. — I ci najmłodsi, którzy stawiają pierwsze kroki w urzędniczej karjerze, powinni garnąć się do Towarzystwa, powinni wypełnić lukę powstającą po ubytku starszych. Nietylko przeto nie wolno usuwać się od wspierania organizacji wkładką członkowską, lecz należy wciągać każdego wstępującego na służbę. Przymus moralny, który rozbudował naszą organizację, nie wygasł z osiągnięciem pewnych celów.

Starsza, schodząca z pola generacja członków, oczekuje od młodszej i najmłodszej tego samego zrozumienia dobra zawodu i interesu własnego, które sama wykazała i tej ofiarności na cele Towarzystwa na jaką sama się zdobyła. Niezapominajmy, że inne organizacje postarały się o przymus należenia i ściągania wkładek z uposażenia w drodze urzędowej, oraz że nie powinniśmy dopuścić do zmarnowania dorobku moralnego całej generacji członków z tak błahych powodów, jak niechęć ponoszenia drobnego wydatku na wkładkę!

Towarzystwo oczekuje gremjalnego powrotu w szeregi tych członków, którzy osiągnąwszy pewien cel, uważają dalszą przynależność za bezcelową, oraz wpisania się na członków całej najmłodszej generacji praktykantów rachunkowo-kasowych.

Członek Wydziału.

Protokół

z posiedzenia pełnego Wydziału Towarzystwa Małopolskich Urzędników rachunkowo-kasowych we Lwowie, odbytego dnia 24 lutego 1928, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia pełnego Wydziału.
2. Sprawozdanie z czynności Wydziału.
3. Oznaczenie terminu Walnego Zgromadzenia.
4. Wnioski i interpelacje.

Obecni: prezes kol. Nowakowski, wiceprezes kol. Kolmer i koledzy: Burghardt, Faleski, Grosse, Kriegel, Maciszewski, Przemykalski i Saling.

Kol. Prezes otwiera posiedzenie, poczem kol. sekretarz odczytuje protokół z posiedzenia Wydziału z 16 września 1928.

Kol. Prezes, nawiązując do zapadłych wówczas uchwał przedstawia powody, dla których niektóre uchwały dotychczas nie mogły być wykonane a to: gruntu pod budowę „Domu Zdrowia" dotychczas nie zakupiono, ponieważ są widoki na nabycie odpowiedniej parceli na bardzo dobrych warunkach, ale dopiero w późniejszym terminie. Akcja w sprawie przeszeregowania, podjęta przez próbę zainteresowania nią tutejszego Koła S. U. S. nie doprowadziła do żadnego wyniku, a omawianie tej sprawy z miarodajnymi osobistościami w Ministerstwie Skarbu podczas pobytu naszej delegacji w Warszawie w dniach 17 i 18 grudnia ub. r. wykazało, że czynniki decydujące i Zarząd Centralny S. U. S. zajmują wobec tego postulatu zupełnie negatywne stanowisko. Urządzanie sejmików w większych miastach natrafiało na trudności ze względu na porę zimową i silne mrozy.

W sprawie mianowania urzędników i posuwania do wyższych stopni w innych terminach niż z 1 stycznia i 1 lipca dowiedziano się, że ma to na celu robienie oszczędności. Ponieważ jednak te odmienne terminy mianowań przynoszą wielu mianowanym korzyści, gdyż otrzymują odrazu szczebel *b)* wyższego stopnia, przeto wątpliwem jest, czy Towarzystwo nasze powinno przeciw temu zwyczajowi wystąpić. Tym zaś Kolegom, którzy mieli ustawowe warunki posunięcia do wyższego stopnia w przepisanym terminie 1-go stycznia lub 1-go lipca, a przez mianowanie z innym terminem zostali pokrzywdzeni, gdyż tracą pół roku do osiągnięcia wyższego szczebla, wolno wnieść należycie umotywowane przedstawienie z żądaniem sprostowania daty dekretu nominacyjnego, jako niezgodnej z ustawą o państwowej służbie cywilnej.

W sprawie pracy poza godzinami urzędowymi, należy stwierdzić, że zarządzenia Izb Skarbowych, wydane na mocy rozporządzenia Ministerstwa Skarbu są stanowcze i nie wymagają dodatkowych komentarzy, ani ingerencji Towarzystwa. Sprawa rozszerzenia (przez działanie wstecz) noweli do ustawy uposażeniowej z 30 marca 1928 Dz. U. Rz. P. Nr. 38 — poruszona w *Głosie Urzędniczym* Nr. 7, r. 1928 nie może być przedmiotem specjalnej akcji Towarzystwa naszego (inne Stowarzyszenia tą sprawą wcale się nie zainteresowały), ponieważ nowela nie dopuszcza działania wstecz.

Sprawozdanie z czynności Wydziału, złożone przez kol. prezesa, wskazuje na energiczną akcję, podjętą wspólnie z Towarzystwem Urzędników Rach.-Kasowych w Poznaniu i ze Sekcją Towarzystwa Małopolskich Urzędników Rach.-Kasowych w Krakowie, przeciw wcieleniu Kas Skarbowych do Urzędów Skarbowych i na uzyskanie przestrzegania zasady starszeństwa służbowego przy nominacjach. Ubolewa nad tem, że mimo najszczerszych chęci i usilnych starań nie zdołano kardynalnych postulatów jak przeszeregowania i stabilizacji posunąć naprzód.

Następnie kol. Burghardt przedkłada sprawozdanie kasowe za czas do końca stycznia b. r. i bilans za ten czas ze saldem 3722 złotych.

Oba sprawozdania przyjęto do wiadomości.

Termin Walnego Zgromadzenia oznaczono na dzień 10 marca b. r. ze zwykłym porządkiem dziennym, jednak bez wyboru członków Wydziału.

Kol. Przemykalski zapytuje, dlaczego do rozsprzedaży cegiełek na budowę „Domu Zdrowia" nie zaanimowano także kolegów z Urzędów Skarbowych. Kol. Prezes wyjaśnia, że rozsprzedaż cegiełek powierzono Kasom Skarbowym ze względów technicznych, w przypuszczeniu, że koledzy z Urzędów Skarbowych, którzy zechcą wziąć udział w tej akcji, zażądają odpowiedniej ilości cegiełek od kolegi naczelnika Kasy Skarbowej lub wprost od Towarzystwa. Nie ma w tem ani cienia jakiejś animozji.

Wniosek kol. Kolmera, aby zniżyć koszta administracyjne przy pożyczkach z Kasy koleżeńskiej na 12% w stosunku rocznym, uchwalono. Na wniosek kol. Kriegla, uzupełniony wnioskiem kol. Kolmera, uchwalono wypłacenie remuneracji kolegom: Prezesowi 200 zł, sekretarzowi i skarbnikowi po 150 zł.

Na tem posiedzenie zamknięto i protokół podpisano.

Sekretarz: *Saling,* m. p. Prezes: *Nowakowski,* m. p.

Kronika.

Panów Naczelników Kas Skarbowych w miejscowościach: Borszczów, Dobromil, Gródek Jagiel., Horodenka, Jaworów, Kopyczyńce, Kosów, Lisko, Mościska, Nadwórna, Rzeszów, Radziechów, Sambor, Skole, Żółkiew — uprasza się uprzejmie o zwrot przesłanych tam pod ich adresem po 2 egzemplarzy Kalendarza Skarbowego na rok 1928, który jest własnością Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych w Warszawie, lub gotówki uzyskanej z rozsprzedaży. Po zamknięciu rachunku, Towarzystwo nasze musiałoby przekazać S. U. S. w Warszawie należność za te egzemplarze, jako pretensję, do żądania wprost od Panów Naczelników w wykazanych miejscowościach.

Redakcja „Głosu Urzędniczego".

O wyrównanie zaległości we wkładkach. Zaległości we wkładkach członkowskich urosły do takich rozmiarów, iż zagroziły równowadze naszego budżetu i egzystencji organu prasowego wydawanego przez Towarzystwo. Objaw ten zdaje się być wynikiem pewnej dezorjentacji członków i dezorganizacji, jako następstw wpisywania się do kilku nieraz towarzystw urzędniczych.

Zwracamy się z apelem do członków Towarzystwa, którzy nie zgłosili formalnie wystąpienia, interesują się organizacją i pragną utrzymania organu prasowego, ponownie, o bezwłoczne wyrównanie zaległości, przyczem zwracamy uwagę na koszty akcji w sprawie reorganizacji, obejmującej teren całego Państwa i prowadzonej tylko ze względów ideowych. — Kto nie wyrówna zaległości, przyczynia się do upadku pisma, jedynego własnego organu urzędników drugiej grupy, który spraw jej broni. — Od decyzji członków zależy jego egzystencja. Należy się zastanowić.

Dodatek ekonomiczny. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego okólnikiem z 11 października 1928 r. Nr. III. A. 8328/28 wyjaśniło, że szkoły prywatne, oznaczone przez Ministerstwo, jako mające prawa publiczności i takie, do których uczęszczanie daje prawo do zwrotu opłaty szkolnej za dzieci funkcjonarjuszów państwowych, uważać należy za szkoły publiczne w rozumieniu art. 4 ustawy uposażeniowej. Powyższe zatem wyjaśnienie Ministerstwa stwierdza, że funkcjonarjuszom państwowym, posyłającym swe dzieci do takich szkół, przysługuje prawo do pobierania na nie dodatku ekonomicznego nawet po ukończeniu przez nie 18 roku życia.

Nowe tytuły służbowe. W związku z przeprowadzaniem akcji przemianowywania urzędników skarbowych wydało Ministerstwo zarządzenie, według którego nowe tytuły służbowe muszą być wpisane w wykazach stanu służby. Nadto nakazało Ministerstwo, aby w korespondencjach z urzędnikami używane były wyłącznie tytuły służbowe, nadane urzędnikom, według obowiązujących stanowisk.

Nasza akcja.

W bieżącym numerze naszego pisma zamieszczamy pierwszą część memorjału przedłożonego dnia 14 lutego przez Stowarzyszenie Urzędników Rachunkowo-Kasowych, Wielkopolskiej Izby Skarbowej w Poznaniu, Ministerstwu Skarbu, imieniem Towarzystw Urzędników Rachunkowo-Kasowych w Poznaniu; Lwowie i Krakowie, na ręce Pana Dyrektora Departamentu Kasowego p. Romana Czauderny. Memorjał jest dziełem Stowarzyszenia Urzędników rach.-kas. w Poznaniu, obejmuje 21 stronic maszynowego pisma na papierze kancelaryjnego formatu, prócz 2 stronic załączników i 2 stronic spisu rozdziałów, łącznie 25 stronic.

W najtrudniejszych warunkach komunikacyjnych, memorjał ten został przesłany ze Lwowa do Krakowa, stamtąd zaś po podpisaniu go do Poznania, z tem, że równocześnie Towarzystwo nasze podjęło akcję zebrania oświadczeń solidarności kolegów z całej Polski. Z wyniku tej akcji możemy być dumni, gdyż dowodzi on, jak wielkim kredytem moralnym cieszy się nasze Towarzystwo, skoro na apel nasz podający tylko cel zbierania podpisów kolegów, nadesłało w krótkim przeciągu czasu oświadczenia solidarności 241 Kas Skarbowych opatrzone w 1476 podpisów! Napłynęły one z pewnym opóźnieniem, gdyż we wschodniej części Państwa, komunikacja niemal zupełnie przez kilka dni ustała, i brak oświadczeń z pozostałych 30 Kas tylko tem da się wytłumaczyć. Dość nadmienić że nawet paski na czas nie mogły być nadesłane, by zrozumieć jak wielkie były przeszkody komunikacyjne. Wynik naszej akcji jest przekonywującym dowodem głębokiego odczucia krzywdy, jaka spotkałaby urzędników rachunkowo-kasowych w Kasach Skarbowych w razie urzeczywistnienia projektu wcielenia lub podporządkowania Kas Skarbowych. Jest dokumentem solidarności na której można oprzeć przyszły ogólnopaństwowy związek urzędników tego zawodu, jest wreszcie wypowiedzeniem się ogółu urzędników rachunkowo-kasowych resortu skarbowego, które stwierdza, że akcja obrony samodzielności Kas Skarbowych nie jest dziełem kilku menerów we Lwowie, Poznaniu i Krakowie, lecz wolą i życzeniem ogółu urzędników rach.-kasowych w Kasach Skarbowych Państwa. Oświadczenia solidarności opatrzone ogółem w 1476 podpisów, nadesłali Koledzy z 241 miejscowości, które wymienimy w następnym numerze.

Załącznik do memorjału 122 arkuszy z podpisami Kolegów, zbroszurowany i odpowiednio zreferowany jako dodatkowy do memorjału przedłożonego dnia 14 lutego b. r. został przedłożony przez nasze Towarzystwo we Lwowie Ministerstwu Skarbu, na ręce P. Dyrektora Departamentu Kasowego Romana Czauderny 25 lutego b. r.

Przedruk memorjału, który będzie obejmował przeszło arkusz druku i będzie zawarty w dwu numerach *Głosu Urzędniczego* 3 i 4 prześlemy Kolegom w tych miejscowościach, z których darząc nas zaufaniem, nadesłali nam podpisane deklaracje. Koszty druku memorjału, deklaracji i odezw, porta

i inne są bardzo znaczne i poniosło je Towarzystwo we Lwowie.

By choć częściowo przerzucić je na ogół, dołączamy do numeru bieżącego czeki, z apelem, by wszystkie Kasy Skarbowe, które nadesłały akces do memorjału, wpłaciły prenumeratę *Głosu Urzędniczego* za Nr. 3 i 4 w których będzie drukowany memorjał, razem 1 zł o ile Koledzy nie zechcą zaprenumerować pisma kwartalnie.

Towarzystwo nasze żywi nadzieję, że Koledzy którzy złożyli tak wspaniały dowód solidarności, poprą również materjalnie naszą akcję, w zrozumieniu że służy ona dobra ogółu, oraz w uznaniu ofiarności Członków Towarzystwa Małopolskich Urzędników rachunkowo-kasowych we Lwowie, którego fundusze na podjęcie akcji w tak wielkich rozmiarach są za szczupłe.

O dalszym rozwoju akcji *Głos Urzędniczy* będzie stale informował swoich Czytelników.

St. M.

W obliczu katastrofy.

Katastrofa atmosferyczna, która bieżącej zimy dotknęła ludność naszego kraju, szczególniej srodze wschodnią Małopolskę, najdotkliwiej dała się weznaki stanowi średniemu, przebywającemu w wielkich skupieniach ludności, przed innymi zaś urzędnikom państwowym niższych i średnich stopni służbowych, pobierających uposażenie nieodpowiadające nawet minimum egzystencji. Klęska mrozów i drożyzny przez nie spowodowanej, odbiła się przedewszystkiem na warstwie urzędniczej w jej dolnych pokładach, na inteligentnym, spauperyzowanym proletarjacie, zajmującym najlichsze mieszkania na odległych krańcach miasta, niezaopatrzonym w opał i środki żywności, zmuszonym odbywać codzienną wędrówkę pieszo, nieraz dziesiątek kilometrów do swej siedziby urzędowej.

Rada Ministrów powzięła na jednem z posiedzeń uchwałę udzielenia zapomóg w kwocie od 50—100 zł. funkcjonarjuszom państwowym w służbie zewnętrznej, więc pewnej ilości kolejarzy, pocztowców, policji państwowej, sekwestratorom itp. Ogół urzędników i funkcjonarjuszy państwowych pełniących służbą wewnętrzną pozostawiony został swemu losowi, w tragicznem, niedającem się opisać położeniu.

Prawdy nie można ukrywać!

Śród urzędników państwowych, zwłaszcza jak już wspomniano średnich i niższych, nie rozporządzających wpływami i ograniczonych tylko do uposażenia, szerzy się nędza. Nie taka o której mówi się w przenośni, ale realna, wnosząca w domy urzędnicze choroby, kalectwo i śmiertelność. Wystarczy opuścić wygodnę pozycję biernego widza, wyjść z rezerwy obojętności, zniżyć się do poziomu tych parjasów, którym ambicja i poszanowanie własnej godności, niepozwala wynosić swego nieszczęścia na widok publiczny, zajrzeć w schroniska domowe tych nędzarzy, przyglądnąć się ich strawie codziennej, odzieży, trybowi codziennego ich życia, by dostrzec, że ratunek dla tej warstwy inteligencji jest naglącą potrzebą, że winien on być odruchem zbiorowego sumienia całego społeczeństwa, które ma przecież zrozumienie dla filantropji i dobroczynności publicznej.

Głód i chłód jest niemal codziennym gościem w domu urzędnika państwowego i znowu nie ten w metaforze, lecz najprawdziwszy, realny, a jeżeli o tem się nie mówi, to dlatego że są sprawy, o których mówić nie wypada, bez narażenia godności ludzkiej i urzędowej. Ambicja inteligenta pokrywa maską pogodnego oblicza tragedję wewnętrznej rozterki — bo i cóż pozostaje urzędnikowi? Katastrofa mrozów i śnieżycy, trudności komunikacyjne, brak opału, drożyzna jego i środków żywności, wzmogły jeszcze niedostatek wydzierający z każdego kąta domu urzędniczego i oczu jego mieszkańców.

Urzędnik państwowy nie może korzystać z dobrodziejstw filantropji urzędowej i społecznej, nie może łokciami torować sobie drogi do zdobycia taniego lub bezpłatnego opału, i ogrzewać się w opalonych na ten cel przychodniach, jak to czyni proletarjat, niezmuszony blichtrem i blagą pokrywać swój niedostatek, a co czyni urzędnik w interesie zachowania jeszcze choćby cienia jakiego takiego prestiżu i uważania śród społeczeństwa.

Gdzie mieszka urzędnik średni lub niższy, jeżeli nie zajmuje mieszkania od czasów przedwojennych i nie może korzystać z postanowień o ochronie lokatorów, jest zaś zmuszony dla kształcenia dzieci przebywać w wielkiem mieście, gdzie głód mieszkaniowy jest najdotkliwszy?

Czy zapytał kto o to kiedy? Czy ustawa, zawód, zapewnia mu jakiegokolwiek pomieszczenie? Jest rzeczą znaną, że funkcjonarjusze państwowi mieszkają w najodleglejszych dzielnicach wielkich miast, na peryferjach w zaułkach, w suterynach, na poddaszach, strychach przerobionych na izby mieszkalne, w mieszkaniach bez piwnic lub komórek, w lokalach urzędowych przeznaczonych na magazyny aktów, często dziesiątek kilometrów od urzędu, lub wogóle poza obrębem siedziby urzędowej, w warunkach urągających zasadom elementarza higjeny, w brudzie i wywiewach przedmieści, gdyż na lepsze mieszkania ich niestać, zawód nie zapewnia im mieszkania jak np. pracownikowi fabrycznemu, a potrzeba zmusza ich zajmować pomieszczenie jakie się trafia. Stawki dodatku mieszkaniowego, już podwyższone zaliczkowo od 1 stycznia 1929, nie odpowiadają nawet w przybliżeniu wysokości żądanych czynszów i nie wystarczają na opłacenie kosztów nawet tych lichych pomieszczeń.

W chwili klęski elementarnej jak mrozy tegoroczne, skutki jej dają się odczuć najsrożej tym właśnie funkcjonarjuszom, których są legjony. Stugłowa hydra drożyzny, apetyty hyjen ludzkich żerującyah na nieszczęściu, najpomyślniejsza konjunktura dla poczciwych właścicieli kur znoszących prawdziwie złote jaja, i krów dojących się wyłącznie śmietanką, odżycie najlepszych tradycji paska wojennego w handlu opałem, to powody niedojadania, jeżeli wprost nie głodu w domu urzędniczym.

Wszelkie restrynkcje budżetu, wszelkie niespodziewane wydatki odbijają się tylko na pozycji wyżywienia, zwłaszcza, że budżet ten nie zawiera innych pozycji, prócz wyżywienia i pomieszczenia.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że uposażenie urzędnika do VII st. służbowego, wystarcza na pokrycie tych dwu pozycji i to zaledwie na dwie trzecie miesiąca. O sprawieniu odzieży, o jakichkolwiek inwestycjach w domu, o kompletowaniu urządzenia, sprzętów domowych, mowy być nie może.

Minimum egzystencji pobiera dopiero wyższy urzędnik od VI st. sł. lecz czem że właściwe jest to minimnm dla urzędnika wyższego, jeżeli uwzględni się założenie, że już najniższy funkcjonarjusz państwowy powinien je otrzymać?

Od chwili zaistnienia kwestji urzędniczej upłynęło pełnych dziesięć lat. Urzędnicy państwowi przebyli okresy wydzielania deputatów opałowych, żywnościowych i odzieżowych (akcja p. ministra Michalskiego). Zdawałoby się, że odległe już są te czasy, kiedy troską dnia były wiadomości z frontów bojowych i rynku paskarskiego.

Błogosłowieństwo czasów pokojowych, zdecydowanych, silnych rządów i woli do czynu, przyniosły owoce w każdej dziedzinie życia publicznego i prywatnego. Zlikwidowane zostały wszystkie fronty zewnętrzne i nadszedł czas rozprawy z problemami wytwarzającymi fronty wewnętrzne. Niestety.

Mimo uznania kwestji urzędniczej za konieczność państwową, mimo platonicznego współczucia reprezentacji społeczeństwa, zbiorowe sumienie społeczne nie reaguje na głos rozpaczy urzędników. Pozostaje on głosem na puszczy.

Tragedja przemienia się w farsę, w temat tanich dowcipów, uciera się nowe przysłowie: „Biedny jak urzędnik".

Nikt skwapliwiej nie wyczytuje z nagłówków artykułów pism codziennych wiadomości z frontu gospodarczego od urzędnika, nikt nie dopytuje się z większym pośpiechem gdzie i co podrożało, czy, gdzie i co dają na raty, oraz czy w sferach decydujących nie mówi się coś o urzędnikach, zwłaszcza o podwyżce uposażenia.

Położenie urzędnika państwowego po klęsce mrozów i wobec dalej srożącej się zimy, jest nie do wytrzymania na dłuższy okres czasu.

Spełnienie minimum postulatów delegacji Stowarzyszeń Urzędników Państwowych streszczające się w żądaniu podwyżki stawek dodatku na mieszkanie, wypłaty zaległego dodatku za rok 1928 i dalszej 15% podwyżki, przedłożone jeszcze przed wytworzeniem się katastrofalnej sytuacji, jakkolwiek kwestji urzędniczej nie rozwiązałoby ostatecznie, może zapobiec jako doraźna pomoc katastrofie, która nieuchronie, załamać może stan urzędniczy.

Niezależnie od tego, pozostaje otwartą w związku z problemem ogólnej rozbudowy domów i dostarczenia ludności mieszkań, kwestja pomieszczenia urzędników państwowych w drodze inicjatywy z urzędu, w mieszkaniach odpowiadających przynajmniej elementarnym wymogom higjeny. Pozostawienie o to troski inicjatywie prywatnej, spółdzielczej, chybia celu i trzeba dziesiątków lat na urzeczywistnienie.

Podwyżki gotówkowe uposażenia, narażają równowagę budżetu, jednak podwyżki te są konieczne. Lecz i tu byłoby wyjście. Powrót do deputatów opałowych i odzieżowych byłby napewne powitany z radością przez sfery urzędnicze. Zaliczki na uposażenie sprawy nie rozwiązują. Urzędnik potrzebuje kredytu, ale nie powinien on być użyty na cele codziennej konsumcji. Ubranie kosztujące setki złotych, równie droga bielizna, obuwie, to przedmioty, których bez nadzwyczajnej pomocy Rządu, z uposażenia nabyć nie można.

Subwencja do pewnej wysokości ceny towaru, zastąpiłaby podwyżkę gotówkową, jak to zresztą miało już miejsce w początkach istnienia Państwa. Wciąż jeszcze bowiem żyjemy w anormalnych czasach, pośród licznych frontów wewnętrznych, z których najgroźniejszy to front zjednoczonych sfer gospodarczych.

Zmaga się na nim z drożyzną stan średni, więc przeważnie inteligencja urzędnicza skazana na ograniczone środki, urzędnik narażony na niechybną katastrofę załamania się moralnego i materjalnej ruiny, od których ustrzec go, winno być nakazem sumienia społecznego.

Jedynie doraźna pomoc wszystkim urzędnikom, bez względu na to czy pełnią służbę wewnętrzną czy zewnętrzną i systematyczna poprawa ich położenia na dłuższą metę w takiej postaci, która dla Państwa jest najdogodniejsza, a dla funkcjonarjusza państwowego pożyteczną, więc w deputatach i kredycie, może jeszcze uratować warstwę urzędniczą od skutków klęski elementarnej, do której to pomocy upoważnia P. Ministra Skarbu art. 6 ustawy budżetowej.

St. M.

Z DRUKARNI KAROLA DOROSZYŃSKIEGO WE LWOWIE, UL. OSSOLIŃSKICH 15. — TELEFON Nr. 46-35.